

Podumam dziś o dwóch aktorach brydżowego teatru.

KIBIC

Znów posiłkuję się Kornelem Makuszyńskim.

"Ponieważ nie tępi się kibiców, zagłada świata może przyjść z tej strony. Przeto śmiem twierdzić, że nowy kodeks karny jest niekompletny i tak długo nie będzie doskonałym, jak długo nie będzie w nim ustępu wyraźnie napisanego:

Kto pozbawi życia kibica środkiem gwałtownie lub też powolnie działającym, wolny jest od wszelkiej kary. /"Kartki z kalendarza" rozdz.IX/

Wielka ta z мора brydża, w naszym gronie na szczęście jest rzadka. Jeśli jednak się pojawia, to mamy z nią kłopot.

1/ Kibic może usiąść przy jednym z graczy, po uprzedniej zgodzie WSZYSTKICH czterech zawodników.

2/ Natychmiast MUSI być wyproszony jeśli odezwie się jednym słowem lub wykona jakikolwiek gest czy (nawet urocze) "ach!"

Egzekwujcie bezwzględnie. Sama obecność kibica może być przez nas nieakceptowalna. Nie musimy tego uzasadniać. Jako gracz mamy do tego prawo. Kibic praw nie ma ŻADNYCH.

"DZIADEK"

Tu sprawa trudniejsza niż z kibicem. Bo "dziadek" to osoba, która występuje w każdym rozdaniu... No chyba, że 4 pasy ;)

MPB w punkcie 42 jasno wyjaśnia prawa i obowiązki "dziadka".

Każdy z nas powinien choć zajrzeć do MPB jak i regulaminów PZBS. Nie musimy ich znać "na izus", ale ich znajomość uchroni nas przed popełnieniem gafy i wykroczenia.

W uproszczeniu "dziadek":

1/ Musi prawidłowo odkładać lewy i korygować nieprawidłowe ich odłożenie u innych graczy

2/ Ma prawo spytać rozgrywającego i TYLKO jego : "Nie masz do koloru?"

3/ Wykonuje bez wahania i jakichkolwiek komentarzy, polecenia partnera.

Oprócz tego wolno mu tylko oddychać i to w sposób naturalny.

A u nas???

- no to się kier wytrzynać

- wystarczy dziewczątką

- po co wyrzucasz dobrego waleta?

- itp.

Jest niestety kilka par wśród nas, które takie triki stosują, jako element swojego "systemu". Myślę, że nie powinno być to przez nas akceptowane.

"Ale przecież nie gramy na MŚ!" - to nie graj tu.

"A ja tak nie chcący" - głupota nie usprawiedliwia. Jest okolicznością obciążającą.

W wielu dziedzinach życia kanciarze, prostacy czy zwykła mierzwa zyskuje przyczółki. W brydżu także. I to nie od dziś. Zróbmy tak, żeby w naszym skromnym gronie było im trudno.

Znów myślę o tym cymbale, który wystrzelił z "Aurory" :(